Dżingo bel, dżingo bel

Przynajmniej raz w roku należy zakopać oręż
i zapomnieć o nim. Zapłaciłem więc dwa złote
za głowę ryby i święty spokój patroszenia flaków.

Coś jest niepokojącego w ten czas zimowego przesilenia.
Mówią - magia – nawet ateiści na myśli mają Boga. Znajomy nie chodzi
do kościoła. Stoi po przeciwnej stronie nocy. Patrzy głęboko
w nieme ślepia. Jest starej daty, sam oprawia karpia.

Skrzela krztuszą się powietrzem. Jakby nie dotarło do niego
przez te wszystkie lata, że aby móc usłyszeć, najpierw trzeba ufnie
zaczerpnąć w usta wody. A może poznał prawdę? Bijące rybie serce
rzuca kotu. O północy będzie jednocześnie Kainem i Ablem.
Ściąga skórę z karpia, jak kolejną kartkę z kalendarza.

Dżingo bel, dżingo bel

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Leszek Sobeczko, dodano 13.01.2016 08:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.